

Aristina Pop-Săileanu, *„Niech żyją partyzanci, dopóki nie przyjdą Amerykanie”*. *Opowieści z gór, więzienia i okresu wolności*, IPN, Fundacja Academia Civica, Warszawa 2019, s. 240.

Dzieje oporu przeciw komunizmowi w innych niż Polska krajach Europy Środkowo-Wschodniej są w Polsce bardzo mało znane. Stąd też nawet wśród średnio czytanych Polaków istnieje wrażenie, że tylko Polacy stawiali czoła sowietyzacji po II wojnie światowej. Nic bardziej błędnego. W dobie kształtowania się projektu Trójmorza jest niezwykle istotne, by wiedza o komunistycznych prześladowaniach i oporze wobec narzuconych sąsiadom rządach była w Polsce rozszerzana. Nie jest ona powszechna także w tych krajach, toteż polska wrażliwość w tym względzie może być ważnym czynnikiem umacniającym wspólny interes przez wspólną pamięć.

Otrzymaliśmy niedawno bardzo cenny przyczynek do tego tematu w postaci wspomnień młodej Rumunki, której historia jest niezwykle ciekawa. Jej ojciec, leśniczy z Țara Lăpușului w regionie Maramures, Nicolae Pop, uratował w czasie II wojny światowej od wywózki do Auschwitz wiele żydowskich dzieci i występuje jako Sprawiedliwy wśród Narodów Świata w Instytucie Yad Vashem. Ponieważ po wojnie ukrywał w swojej leśniczówce antykomunistycznych partyzantów, w 1948 roku był zmuszony do ucieczki w góry Țibles wraz z synem Achimem i osiemnastoletnią wówczas córką Aristiną.

Po ich ucieczce władze komunistyczne aresztowały jego żonę i resztę rodziny oraz deportowały ich do miejscowości Bărăban. Nicolae Pop sam zorganizował grupę oporu, ale po czterech latach, ciężko chory, oddał się w ręce Securitate, by uratować resztę rodziny i współpracowników. Zamordowano go bez sądu, a jego dom spalono. Wkrótce potem „bezpieka” schwytała resztę grupy: Achim Pop dostał wyrok 22 lata więzienia, a jego siostra – 20 lat.

Aristina Pop spędziła jedenaście lat w śledztwie w Satu Mare, a potem w więzieniach w Oradei, Văcărești, Jilavie i Miercurea Ciuc. Jej lakoniczne wspomnienia tych lat spędzonych o głodzie, chłodzie i w chorobie – zapadła bowiem na gruźlicę – wśród nieludzkiego barbarzyństwa, ale i przy pomocy dobrych ludzi są przejmującym przyczynkiem do poznania nieludzkiego systemu komunistycznego, ale także hartu ducha, jakie mogą wyzwolić podobne przeżycia. Kiedy wyszła z więzienia na mocy amnestii w 1964 roku, dowiedziała się o śmierci brata i matki. W rodzinnej wsi była stale inwigilowana, więc przeniosła się do Bukaresztu. Wyszła za mąż za współwięźnia, „zatopiła się w mrowisko” stolicy i dożyła późnej starości, aby opowiedzieć swoją historię, historię jakich pewnie tysiące – losy tej jednej, niezwyklej osoby, które do końca życia zachowała wiarę w Boga i ludzi. Na zakończenie wspomnień powiedziała: „Będąc chłopką byłam i pozostałam normalnym człowiekiem. Ani ja ani moi krewni nie mieliśmy kompleksu

niższości [...] Owa «nienawiść klasowa» to było coś niezrozumiałego. Wykorzystywała ona wszystko, co mogło być najgorsze w człowieku. Zniszczyła tyle istnień i pozostawiła po sobie jedynie cierpienia i śmierć, chciała oddzielić

człowieka od Boga, zabrać mu wiarę, nadzieję i miłość”.

Wojciech Roszkowski

ISP PAN

ORCID: 0000-0002-7736-2013

wojciech@roszkowski.pl